Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. ‖ Czwartek 18-go sierpnia 1932 roku. ‖ Nr. 187.

Podpisanie układu polsko-gdańskiego

o ułatwieniach dla polskiej floty wojennej.

GDAŃSK. W ub. sobotę, w biurze wysokiego komisarza L'gi Narodów podpisany został przez przedstawicieli Polski i Gdańska protokół umowy, ustalającej specjalne ułatwienia dla okrętów polskiej marynarki wojennej przy zawijaniu do portu gdańskiego, nieobjęte normalnemi przepisami międzynarodowemi.

Udogodnienia te polegają na tem, że ani ilość okrętów polskich, mogących przybyć równocześnie, ani czas ich postoju nie są ograniczone, o ile okręty te przybywają w celach gospodarczych, a wejście polskich okrętów wojennych ma być zgłaszane do szefa pilotów Rady Portu w dniu poprzedzającym wjazd na podstawie komunikowanej senatowi raz do roku listy okrętów, które będą korzystały z portu gdańskiego. Umowa zawarta została na okres trzyletni.

Pozatem osiągnięto porozumienie co do obustronnego oddziaływania w kierunku normalizowania stosunków między Polską a Gdańskiem w dziedzinie gospodarczej.

Ofiarność Polaków we Francji

dla swych rodaków w Belgji.

BRUKSELA. W związku z b. ciężką sytuacją emigrantów polskich w Belgji z powodu przedłużającego się strajku, dała się zauważyć ofiarność społeczeństwa polskiego we Francji, którego położenie jest również b. ciężkie. We Francji północnej, gdzie kolonje polskie są najliczniejsze, emigracja polska śpieszy z wydatną pomocą głodującym swym rodakom w Belgji. Na ogólną liczbę 30 tys. emigrantów w sytuacji b. krytycznej znajduje się 10 tys.

BRUKSELA. W ministerjum spraw wewnętrznych odbyła się narada burmistrzów miejscowości, objętych strajkiem górniczym, nad sposobem niesienia pomocy robotnikom, którzy nie należą do związków zawodowych a tem samem pozbawieni są zapomóg i cierpią coraz większą nędzę. Po naradzie postanowiono górnikom pośpieszyć z pomocą materjalną. W wypadku tym chodzi przedewszystkiem o górników Polaków, którzy nie należą do belgijskich związków zawodowych.

Zatarg boliwijsko-paragwajski.

BUENOS AIRES. Równocześnie z odbywającą się wymianą not na temat pokojowego załatwienia sporu paragwajsko-boliwijskiego o Grand Chaco, wojska boliwijskie podejmują nowe akcje zbrojne przeciw placówkom paragwajskim.

Silny oddział boliwijski przypuścił szturm do fortu granicznego Ealcon. Po kilkugodzinnej walce boliwijczycy zostali odparci i ze stratami musieli się wycofać.

LONDYN. Prezydent Paragwaju dr. Ajala oświadczył, iż Paragwaj nie skapituluje przed Boliwją, gotów jest jednak udzielić okrętom boliwijskim prawa swobodnej żeglugi na rzekach paragwajskich.

Międzynarodowe zawody lotnicze w Niemczech.

Polacy na czele współzawodników.

BERLIN. — Samoloty polskie, biorące udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych, już po „ocenie przydatności i wyekwipowania" wysunęły się na czoło współzawodników. Po zdobyciu w „ocenie" najlepszych punktów, zespół polski stanął jako najgroźniejszy współzawodnik zespołu włoskiego, który prasa niemiecka typuje na zwycięscę tegorocznego Challenge. W próbie „szybkości minimalnej", która daje 10 procent ogólnej punktacji — maksymalną ilość punktów zdobyli dotychczas jedynie Polacy: Karpiński i Zwirko na samolotach RWD — 6. Natomiast w „próbie startu i lądowania" dotychczas odbyte próby przyniosły lekką przewagę Włochom, z których jeden miał start krótszy od 100 metrów.

Mimo, że konkurencja z Włochami, posiadającymi kosztowne maszyny, jest ciężka, dotychczas osiągnięte przez zespół polski wyniki pozwalają przewidywać, że zespół nasz ruszy (w niedzielę 21 b. m.) do „okrężnego lotu europejskiego" z punktacją dobrą, czyniącą zeń nader groźnego przeciwnika. W każdym wypadku dotychczasowy przebieg zawodów jest piękną demonstracją naszego młodego lotnictwa sportowego.

Sytuacja w Niemczech.

Przed uchwaleniem votum nieufności Papenowi.

BERLIN. Ostra odprawa dana przez Hindenburga Hitlerowi, który domagał się oddania mu pełni władzy w Niemczech, podziałała na hitlerowców, a szczególnie członków szturmówek, jak kij, włożony w mrowisko.

W oddziałach szturmowych panuje niebywałe ożywienie. Z miasta do miasta, pędzą szosami kurjerzy motocykliści, wożąc do poszczególnych dowódców jakieś listy.

Prasa lewicowa znów donosi o koncentrowaniu oddziałów szturmowych w okolicach Berlina.

Prasa hitlerowska uderzyła w niezwykle bojowy ton, głosząc krucjatę przeciwko Papenowi i jego gabinetowi.

Jeszcze w sobotę hitlerowcy po cichu popierali rząd, dziś stanowią nieprzejednaną opozycję.

Hitler w wywiadzie dziennikarskim prostuje doniesienia komunikatu oficjalnego, o przebiegu rozmowy z Hindenburgiem, zarzucając kancelarji Rzeszy, z której komunikat ten wyszedł, fałsz.

Zapowiada on dalej, iż partja jego walczyć będzie z większym jeszcze uporem, aż w rezultacie zabierze władzę z rąk „kliki szlachciców".

Bez mojego poparcia, nie może się utrzymać żaden rząd — oświadczył Hitler dziennikarzom.

Wobec rozbicia się rokowań z Hitlerem, Papen stanie przed Reichstagiem w niezmienionym rządzie.

W kołach politycznych nie ulega żadnej wątpliwości, że Reichstag uchwali Papenowi votum nieufności i to potężną większością, która może przekroczyć 500 głosów.

Konsekwencją tego będzie rozwiązanie parlamentu i podpisanie nowych wyborów, tym razem do zgromadzenia narodowego, któremu przysługiwać będzie prawo zmiany konstytucji Rzeszy.

BERLIN. W miejscowości bawarskiej Pirmasens odbyły się wielkie manifestacje byłych niemieckich żołnierzy frontowych z Cadenji, Wirtembergji, Nadrenji i Zagłębia Saary.

W zjeździe wzięło udział 60 tys. osób. W czasie manifestacyj na rzecz byłych niemieckich obszarów, odstąpionych po wojnie innym państwom, niesiono w pochodzie sztandary o barwach tych prowincyj.

Mowę wygłosił gen. v. Clauss. W Gubinie (Brandenburgja) organizacje stahlhelmowców zwołały na niedzielę manifestacyjny zjazd, w czasie którego oddziały stahlhelmowców w pełnym rynsztunku polowym przedefilowały przed księciem Oskarem Hohenzollernem i feldmarszałkiem Mackensenem.

W kotle chińskim.

Tryumwirat generałów. — Epidemja cholery szerzy się.

PARYŻ. Na prośbę marszałka Czang Kai Szeka b. premjer Wang-Czen-Wej przybył do Nankinu celem odbycia z nim konferencji.

Były premjer obstaje dotychczas przy swej decyzji ustąpienia. Ministrowie finansów, wojny i oświaty powrócili do Nankinu, żeby naradzić się z innymi członkami rządu nad sytuacją, jaka się wytworzyła po dymisji Czang-Tsue Lianga i Wang-Czen-Weja.

PARYŻ. Rząd chiński postanowił przyjąć propozycję Czang Kai-Szeka i utworzyć nadzwyczajną komisję wojskową z siedzibą w Pekinie, w składzie 13 generałów. Komisja ta wybierze ze swego grona komitet trzech, który będzie urzędował pod przewodnictwem Czang-Kai-Szeka w permanencji.

Co do dymisji premjera Wang-Czen-Weja rząd chiński postanowił w dalszym ciągu czynić wysiłki, aby go od niej odwieść.

LONDYN. Epidemja cholery na terenie Mandżurji przybiera rozmiary dotychczas nienotowane.

Wszystkie budynki kolei Wschodnio-Chińskiej zajęte są na cele szpitalne. W samym tylko Charbinie i okolicy choruje obecnie na cholerę przeszło 15 tysięcy osób.

Mimo energicznej akcji ratunkowej japońskiego Czerwonego Krzyża, cholera przybiera wśród powodzian zastraszające rozmiary.

Jak obliczają komitety, na terenach zalanych wodami Sungari, obozuje obecnie przeszło 120 tysięcy ludzi pod gołem niebem. W falach rzeki zginęło prawdopodobnie około 40 tysięcy topielców.

Fińscy żołnierze legjonistom polskim.

Przybyły na zjazd Legjonistów w Gdyni prezes fińskiego zw. kombatantów przywiózł w darze od swojej organizacji minjaturowy sztandar, który wręczył prezesowi pułk. Sławkowi i wygłosił przytem następujące przemówienie:

„Na przestrzeni wieków, jak świadczy o tem historja, naród polski i fiński posiadał wspólne interesy. W chwili obecnej możemy stwierdzić, że również w tych dążeniach, które za cel postawili sobie polscy legjoniści, u nas zaś fińscy żołnierze frontowi walk o Niepodległość związani w swych organizacjach, posiadamy wspólne wytyczne, idące z tych samych źródeł, głębokiego umiłowania ojczyzny."

Życzymy Związkowi Legjonistów Polskich pełnego sukcesu w jego zamierzeniach".

Krwawe starcia w Anglji.

LONDYN. W związku z uruchomieniem 5 tkalni bawełny doszło w Burnley do zaciekłych walk strajkujących robotników z policją.

Kilka tysięcy strajkujących zablokowało ulicę, prowadzącą do fabryk, czekając na powracających robotników - łamistrajków. Policja kilkakrotnie wzywała robotników do rozejścia się, wreszcie poczęła ich rozpędzać pałkami gumowemi. Strajkujący z gołemi pięściami rzucili się na policjantów, powalając kilku z nich na ziemię.

W walce wiele osób zostało poturbowanych.

Zajściom położyło kres przybycie posiłków policyjnych.

Atak pszczół na czołgi.

LONDYN. Z Windcek (Unja Południowo Afrykańska) donoszą, iż rząd wysłał ekspedycję karną przeciwko plemieniu Ovembo, którego kacyk Impumbo nieustannie buntował się przeciwko władzom. W ekspedycji karnej, która ruszyła przeciwko wiosce tubylców wzięły udział samoloty bombowe i wozy pancerne. Kacyk Impumbo, w otoczeniu swych czarnych poddanych zbiegł. Eskpedycja karna była bezkrwawa i nie pociągnęła ofiar w ludziach. Samochody pancerne jadąc trafiły na rój pszczół, które rozdrażnione przedostały się przez otwory strzelnic do wnętrza wozów pancernych i pokąsały boleśnie załogę. Atak pszczół na samochody pancerne był zupełnie nieoczekiwanym epizodem wyprawy karnej przeciwko zbuntowanemu plemieniu czarnych.

Zaostrzona sytuacja w Irlandji.

DUBLIN. — Sytuacja w Irlandji doznała znacznego zaostrzenia. De Valera nosi się z zamiarem rozpisania nowych wyborów.

Generalny gubernator Banku Irlandzkiego wyjechał w tajnej misji do Londynu. Podróż jego stoi w związku z zaniepokojeniem irlandzkich kół finansowych i gospodarczych, spowodowanem radykalną i wrogą Anglji polityką De Valery.

W Irlandji zauważyć się daje ucieczka kapitałów zagranicę. Niepewność sytuacji pogarsza stanowisko Irlandczyków amerykańskich, noszących się z zamiarem przeprowadzenia bojkotu wszystkich towarów angielskich w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Ruchem tym kierują Irlandczycy pragnący poperać w ten sposób De Valerę w walce z Anglją.

W „raju" sowieckim.

RYGA. Dobitną ilustracją zmiany nastrojów i ewolucji pojęć w kierowniczych kołach komunistycznych, są liczne artykuły i odezwy, które ukazały się ostatnio w prasie sowieckiej na temat przebiegu żniw i realizacji tegorocznego urodzaju.

Już same nagłówki posiadają charakterystyczne brzmienie: „Własność kolektywna jest świętą", „Ukarać jaknajostrzej sprawców kradzieży własności państwa" itd. W ten sposób ostatnie posunięcia polityczne rządu sowieckiego wprowadziły do słownika komunistycznego nieużywany dotychczas, a nawet zwalczany wyraz „świętej własności".

Na Ukrainie dowództwo ukraińskiego okręgu wojskowego wydało rozkaz poszczególnym pułkom armji czerwonej otoczenia ochroną magazynów zbożowych. Z Charkowa została wysłana 23 dywizja piechoty do Połtawy, gdzie będzie rozlokowana w kolektywach rolnych i domenach państwowych.

Z różnych stron w kilku wierszach.

— Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało plan budowy portu rybackiego na naszem wybrzeżu. Port stanie w Wielkiej Wsi.

— Major dypl. hr. Łubieński w zastępstwie attache wojskowego przy ambasadzie w Paryżu zapalił znicz przy grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w obecności przedstawicieli szeregu związków kombatantów.

— Chicagowska Polonja zebrała przeszło 5000 dolarów na nowy samolot dla Hauznera. Hauzner planuje lot do Polski w pierwszej połowie października.

— Radca poselstwa niemieckiego w Warszawie v. Rintelen awansował(!) na radcę legacyjnego.

— Lot prof. Piccarda we środę nie odbędzie się wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych.

— W Berlinie odkopano przedhistoryczną osadę, której wiek określa się w tej chwili na przeszło 2000 lat przed Chr. Wskazują na to liczne prymitywne narzędzia.

— W Czerniowcach wybuchł bunt więźniów politycznych na tle cofnięcia pozwolenia prowadzenia własnej kuchni. Przybyły oddział policji przywrócił spokój.

— Spółka Akcyjna „Pionier", utworzona z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podjęła próbne wiercenia koło Słobody Rungurskiej (pow. Kołomyja) i natrafiła na ślady nafty na głębokości 300 metrów.

— Strajk włoski, w fabryce „Poręba", (pow. zawierciański) który trwał 9 dni, został zlikwidowany.

— Wymiana towarów pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Rumunją odbywać się będzie przez Gdynię.

— W powiecie Kamień Koszyrski (Polesie) zlikwidowano szajkę bandytów. Do zlikwidowania bandy przyczyniła się miejscowa ludność.

— Strajk generalny w Belgji, proklamowany przez socjalistów, doznał zupełnego niepowodzenia. Czynione są próby podtrzymania strajku w górnictwie.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek 18 sierpnia. Firmina i Agapita M.

Wschód słońca: o g. 4.25 **Zachód** 18.54

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Aleja Wolności.

Przyjazd płk. Prouderoux.

W drodze do Zakopanego zamierza zwiedzić Częstochowę komendant pułku straży ogniowej w Paryżu, płk. Prouderoux, oficjalny delegat rządu francuskiego na zjazd Straży Pożarnych, który odbył się w Warszawie w dniach 14 i 15 b. m.

Sprawność policji podczas uroczystości. W uroczystościach Jasnogórskich i powitaniu Pana Prezydenta największy ciężar pracy — bo utrzymanie porządku publicznego— spadł na barki dzielnych, naszych granatowych obrońców ładu. Z uznaniem wielkiem podkreślić należy wielki takt i nadzwyczajną uprzejmość posterunkowych P.P. jak i niezmordowaną energję w likwidowaniu wszelkich tumultów i prób zamieszek.

Nad całością bezpieczeństwa publicznego czuwał naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa, p. Zwirski, wojewódzki kom. policji, p. insp. Grabowski, podinspektorzy pp. Stano, Were, powiatowy komendant p. Grabowski, kom. p. Kozłowski, podkom. p.p. Okoński, Orłowski, asp. p. Miche i in.

Zarządzenia sanitarne podczas uroczystości. Dzięki energji kierownictwa miejskiego wydziału zdrowia utworzono podczas uroczystości 15 punktów rozdzielczych wody, gdzie liczne rzesze pątników mogły zaspakajać swe pragnienie. Świetnie działały również liczne stacje opatrunkowe. Zanotowano stosunkowo nieznaczną ilość zasłabnięć. Ogółem udzielono pomocy sanitarnej około 1.000 osobom, w tem blisko 300 osobom, które doznały lekkich porażeń słonecznych i 23 — cięższych.

Podkreślić należy świetny stan sanitarny ustawionych specjalnie szaletów w liczbie 10, jak i przyległych do placu jasnogórskiego ulic. W trosce o zdrowie pątników komisja sanitarna dokonywała 3 razy dziennie inspekcji. Tak samo działała komisja cennikowa, badając, by właściciele zakładów gastronomicznych i t. p. stosowali się do ustalonych cen.

Do panów fotografów. Dla upamiętnienia tak podniosłych chwil, jakie Częstochowa w dniach 14 i 15 b. m. przeżywała, Magistrat miasta Częstochowy, zamierza w archiwum miejskim stworzyć specjalną tekę pamiątkową. W tym celu zwraca się do wszystkich W. P. fotografów z prośbą o nadsyłanie swych prac z uroczystości Jasnogórskich. Fotografje możliwie w 3 egzemplarzach, zaopatrzone nazwiskiem i adresem wysyłającego, należy kierować do Magistratu m. Częstochowy. Ewentualne koszta po porozumieniu się będą zwracane.

Otwarcie wystawy chałupniczej. W ub. niedzielę o godz. 12 odbyło się uroczyste otwarcie wystawy chałupniczej, która mieści się w Muzeum Regjonalnem w parku Staszica. Obecni byli przedstawiciele władz i społeczeństwa z p. starostą, inż. Kühnem na czele, który dokonał aktu otwarcia. P. starosta wygłosił dłuższe przemówienie, przedstawiając dokładną sytuację chałupnictwa w Polsce. Mówca wskazał na ciężką sytuację chałupników, którzy pracują po 18 godzin dziennie, pobierając za to śmiesznie niskie płace.

Wystawa czyni b. dobre wrażenie. Składają się na nią eksponaty przemysłu ludowego i chałupniczego, wyroby ślusarskie, stolarskie, ceramiczne, wyroby z tkaniny i w. in. Wystawione są również eksponaty miejscowej szkoły rzemiosła i szkoły przemysłu ludowego. Urządzenie wystawy jest zasługą T-wa popierania kultury regjonalnej, na czele którego stoi p. starosta Kühn. Wystawę zwiedzać można codziennie od godz. 10 do 18. Wstęp tylko 20 gr. Niewątpliwie społeczeństwo licznie zwiedzi tę piękną i ciekawą wystawę.

Wypadek samochodowy kom. Mazura. W poniedziałek, o godz. 20 tej zdarzył się wypadek samochodowy, który omal nie skończył się tragicznie. Na auto bowiem Straży Ogniowej, w którem znajdował się p. kom. Mazur, w chwili gdy to skręcało z ulicy Kordeckiego na drogę Jasnogórską, najechało z całym rozpędem auto Czerwonego Krzyża i tylko dzięki przytomności umysłu prowadzącego strażaka zdołano uniknąć katastrofy.

Zderzenie pociągnęło za sobą zgniecenie wachlarzy i pogniecenie karoserji. Pasażerowie, prócz wstrząsu i emocji, nie doznali żadnego szwanku.

KSAWERY DE MONTEPIN. 107

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

Szef Bezpieczeństwa wszedł, a zaraz po nim sędzia śledczy.

— Wezwałem was panowie dla ważnej bardzo sprawy — rzekł prokurator. — Jak stoi szanowny kolego sprawa zbrodni na ulicy Garanciere? Pan Galtier spojrzał na doktora Gilberta.

— Możesz pan mówić — rzekł prokurator, zrozumiawszy to nieme zapytanie. — Pan doktór Gilbert... On to przesłał nam akt urodzenia córki hrabiego Maksymiljana de Vadans.

Sędzia i szef Bezpieczeństwa ciekawie spojrzeli na starca, poczem pan Galtier odpowiedział:

— Śledztwo prawie ukończone.

— Wydobyłeś pan przyznanie od pana Raula de Challins?

— Bynajmniej... Zaprzecza wszystkim zarzuconym mu faktom i walczy z oczywistością z energją nie do uwierzenia... Utrzymuje, że padł ofiarą jakiejś fatalności... Albo ten młodzieniec jest łotrem nad wiek zatwardziałym, albo też pomimo oskarżających go pozorów, jest niewinnym. Tego ostatniego jednak niepodobna przypuścić.

— Być może... — odrzekł prokurator Rzeczypospolitej. Potem podczas gdy sędzia i szef Bezpieczeństwa zamieniali spojrzenia zdziwienia, mówił dalej:

— Pan doktór Gilbert dziwne mi opowiedział rzeczy, takiej natury, że dozwalają wierzyć w niewinność oskarżonego... Raul de Challins mógł paść ofiarą nikczemnych machinacyj jakiegoś łotra, zamierzającego go zgubić.

— Ależ to niemożliwe, chyba, że Raul de Challins zdoła wyjaśnić, jakim sposobem i przez kogo zostało dokonane podstawienie trumny napełnionej ziemią w miejsce zawierającej zwłoki... Dopóki tego wyjaśnienia mieć nie będę, popartego niezbitemi dowodami, uważać będę zawsze Raula de Challins za tego, który otruł swego wuja i usunął ciało dla usunięcia zarazem śladów trucizny...

— Zwłoki są znalezione... — rzekł prokurator Rzeczypospolitej.

Słowa te, wypowiedziane spokojnie sprawiły wrażenie gwałtownego uderzenia elektryczności.

— Znalezione! — powtórzył zdumiony sędzia śledczy.

— Tak.

— Przez kogo?

— Przez pana doktora Gilberta.

I prokurator Rzeczypospolitej powtórzył to, co mu Gilbert opowiedział.

— Istotnie — odrzekł szef Bezpieczeństwa po wysłuchaniu opowiadania — jest to jakaś tajemnica, którą zgłębić należy i która może wyjść na korzyść pana de Challins.

— Cóż więc robić mamy?—zapytał sędzia.

— Zaraz panu powiem...

Prokurator Rzeczypospolitej miał zacząć mówić, gdy zaanansowano doktora Yvos.

Lekarz sądowy był człowiekiem pięćdziesięciu lat wieku, cokolwiek siwiejącym, fizjonomji do najwyższego stopnia inteligentnej; wszedł do gabinetu, ukłonił się zebranym osobom i wzrok swój utkwił w Gilbercie.

Ten nie był w stanie ukryć wrażenia.

— Kochany doktorze — rzekł prokurator Rzeczypospolitej — kazałem pana prosić dla bardzo ważnej rzeczy. Zawiozę pana do Morfontaine, gdzie dopełnisz pan sądowego sprawdzenia w mieszkaniu pańskiego kolegi pana doktora Gilberta, którego mam honor panu przedstawić.

Znowu lekarz sądowy wlepił przenikliwe swe oczy w twarz człowieka, którego mu przedstawiono i zadrżał z kolei.

— Ależ ja nie mylę się! — zawołał nagle. — Włosy zbielały, twarz schudła, lecz rysy zawsze też same! znam pana i to oddawna! Razem słuchaliśmy kursów w Ecole de Medecine. Razem zostaliśmy doktorami... Czyżbym się mylił?

— Nie mylisz się wcale, mój przyjacielu — odrzekł brat Maksymiljana, wyciągając rękę — jestem doktorem Gilbertem.

— Gilbertem de Vadans do licha! Dawnym moim towarzyszem! Najlepszym przyjacielem młodych lat.

Słysząc nazwisko wymówione przez doktora Ivos, sędzia śledczy i szef Bezpieczeństwa zakrzyknęli.

— Gilbert de Vadans, brat hrabiego Maksymiljana?— rzekł sędzia.

— On sam.

— Byliśmy przekonani, żeś umarł w Ameryce — mówił doktór Ivos.

— Długi czas przebywałem w Nowym Jorku to prawda — ale żyję, jak panowie widzicie i bardzo się zestarzałem,, nieprawdaż? — dodał głuchym głosem.

— Panie prokuratorze — rzekł lekarz sądowy — mój kolega i przyjaciel pomimo młodości przed swojem zniknięciem należał do świeczników nauki. Wszyscy jego towarzysze uznawali jego wyższość, a profesorowie pokładali w nim wielkie nadzieje. Jak że szczęśliwym mnie czyni odnalezienie tego drogiego Gilberta. A więc to do ciebie jedziemy do Morfontaine?

— Tak jest, do mnie, mój przyjacielu.

— Jedźmy panowie... — rzekł prokurator Rzeczypospolitej. — Zjemy obiad w okolicy dworca Północnego, skąd pojedziemy pociągiem, odchodzą cym o kwadrans na dziesiątą... W drodze wytłomaczę doktorowi, o co chodzi.

C. d. n.

Chlubna działalność P. C. K. Polski Czerwony Krzyż w Częstochowie w związku z uroczystościami Jubileuszowemi i przyjazdem Pana Prezydenta, własnemi siłami wystawił trzy punkty senit. mające na celu niesienie pomocy lekarskiej napływającym rzeszom pątników.

Punkty sanitarne PCK. czynne były od dnia 13 godz. 13 do dnia 16 godz. 9 rano, bez przerwy i rozmieszczone były:

1) Pogotowie lekarskie w zabudowaniach klasztornych obsadzone przez lekarza, siostry PCK. i harcerzy;

2) Pogotowie sanit. na placu podjasnogórskim mieszczącym się we własnym namiocie PCK. obsługiwane było przez siostry PCK. i harcerzy, jednocześnie połączone było telefonicznie z pogotowiem na Jasnej Górze. Instalację telefoniczną uskutecznił bezinteresownie 27 p. p.;

3) Pogotowie sanit. PCK. w ambulatorjum kolejowem na stacji Częstochowa, które obsadzone było przez siostry PCK. i harcerzy.

Pogotowie lekarskie na Jasnej Górze udzieliło pomocy w 504 wypadkach, pogotowie w namiocie w 569 wypadkach i na stacji kolejowej w 26 wypadkach. Ogółem udzielono pomocy w 1099 wypadkach poważniejszych i blisko w 2000 lżejszych.

Najwięcej zanotowano ciężkich omdleń, krwotoków, złamań i zwichnięć, wstrząsów nerwowych, zaburzeń przewodu pokarmowego, odparzeń i skaleczeń.

Cięższej chorych wymagających dłuższego leczenia z wszystkich punktów sanitarnych PCK skierowywano własnem pogotowiem do szpitala Panny Marji i na ulicę Jasną, w mniej poważnych wypadkach, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewożono chorych na miejsca kwaterunkowe. Odwiezień do szpitali i mieszkań zanotowano 30.

Smiertelnych wypadków w pogotowiach sanitarnych PCK nie zanotowano.

Harcerzy do obsługi punktów sanitarnych PCK dostarczyła drużyna starszych harcerzy im. hetmana Żółkiewskiego.

Za niezmordowaną pracę należy się PCK głębokie uznanie.

Chochlik drukarski spłatał nam wczoraj figla. W notatce o wypadku samochodowym ks. kardynała Hlonda zamiast „nie mógł przybyć na uroczystości jubileuszowe" winno być „nie mógł przybyć na moment powitania Pana Prezydenta".

„Żywe szachy" w Częstochowie. Z okazji dziesięciolecia istnienia Klub Ogólno Sportowy „Victoria" urządza w sobotę, 20 sierpnia r. b. o godz. 18 na boisku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (Aleja 64) arcywesołą groteskę pod nazwą „Turniej Sportowy", w którym wystąpią przedstawiciele 32 rodzaju-sportów m. in. samochód, motocykl, awionetka, klipa, wędka, bridz i t. d. Odegrana zostanie partja „żywych szachów". Udział w widowisku biorą członkowie klubu „Victoria" i orkiestra 27 p. p. Układ widowiska i reżyserja dyr. Antoniego Piekarskiego. Impreza powyższa jest pierwszą tego rodzaju w naszem mieście i jest urządzona na wzór „żywych szachów", wystawianych w Warszawie, Krakowie i innych miastach, gdzie cieszą się wielkiem powodzeniem. Ze względu na oryginalność widowiska oraz barwną i wesołą treść, impreza ta winna ściągnąć tłumy publiczności. Ceny biletów: 2 zł., 1 zł. i 50 gr.

Skład futer i pracownia kuśnierska pod firmą Michał Ajdelman, Piłsudskiego 7, założony w roku 1914, rozwija się pomyślnie, dzięki energji i fachowemu wykształceniu właściciela, tak, że obecnie przoduje w Częstochowie w danej gałęzi przemysłu. Jest z pierwszych w Polsce, który przyczynia się do rozwoju garbarstwa i farbiarstwa futer w kraju, słowem i czynem. Od kilku lat obrany starszym cechu tutejszych kuśnierzy, naogół prowadzi swoje przedsiębiorstwo na wzór zagraniczny, tak, że zaskarbił sobie zaufanie najlepszej klijenteli tak w Częstochowie, jak i w okolicach miasta.

Z uroczystości jubileuszowych na Jasnej Górze.

W 550-letnią rocznicę sprowadzenia Cudownego Obrazu na Jasną Górę klasztor przybrał szatę bardzo uroczystą. Szczyt i wieża bogato iluminowana podczas wieczornych nabożeństw przedstawiały widok nader piękny i imponujący. Olbrzymie rzesze wiernych brały udział tak w dzien., jak i w nocnych nabożeństwach Często spazmatyczny szloch rozrywał piersi pielgrzymów, jakieś natchnienie nabożne malowało się na rozmodlonych twarzach, szept modlitwy wyrywał się błagalnym tonem z ust proszących i ulatywał pod Tron Najwyższego. Głowy, jak łan bujnego zboża chyliły się w kornej pokorze przed obrazem Boga Rodzicy. Uroczystości rozpoczęły się procesją Marjańską w sobotę wieczorem. Procesja obchodziła wały przy wtórze pieśni religijnych i licznym udziale duchowieństwa organizacyj religijnych oraz licznych tłumów wiernych.

W niedzielę o godz. 6 rano przed ołtarzem na szczycie odprawiona została prymarja, a o godz. 10 m. 30 przed tymże samym ołtarzem celebrował sumę potyfikalną J. E. ks. biskup dr. T. Kubina zaś kazanie wygłosił ks. prałat Marchewka. W międzyczasie odbywały się liczne nabożeństwa wewnątrz Bazyliki. Wieczorem, jak dnia poprzedniego, uroczysta procesja Eucharystyczna wyruszyła na wały; celebrował ks. biskup Tymieniecki, prowadzony przez P. Prezydenta i p. ministra Jędrzejewicza. W procesji postępowali przedstawiciele władz oraz liczne duchowieństwo i rzesze wiernych. Ks. biskup Kubina wygłosił przez magefony kazanie, w którem podkreślił — znaczenie Jasnej Góry w życiu narodu i Państwa Polskiego, wskazał na klasztor, jako na ten węzeł, który łączy wszystkich i do którego dążą wszyscy jak do źródła ożywczej wody, posiadającej własność, łączenia przybywających w jedną bliską rodzinę. Ks. biskup powitał następnie P. Prezydenta oraz przedstawicieli władz. W dalszem swojem przemówieniu podkreślił niesłabnącą cześć dla Matki Bożej i zakończył ks. biskup kazanie prośba o modlitwę za Głowę Państwa, za Głowę Kościoła w Polsce ks. kar. Hlonda oraz za cały naród. Chór odśpiewał suplikacje „Swięty Boże".

W nocy z niedzieli na poniedziałek odbywała się adoracja eucharystyczna przy udziale setek tysięcy rzesz, klęczących na placu podjasnogórskim. Chóry i orkiestra naprzemian wykonywały pienia religijne.

Rankiem 15 sierpnia w kaplicy jasnogórskiej odrawiona została przez ks. biskupa Kubinę msza św. na intencję P. Prezydenta i Jego rodziny.

O godz. 10 nastąpiło przeniesienie Cudownego Obrazu przez księży Paulinów w uroczystej procesji na ołtarz szczytowy. Za obrazem postępował P. Prezydent, dostojnicy państwa i kościoła, staż ogniowa i ludność ze świecami. Procesję celebrował ks. biskup Kubina. Procesja postępowała wałami, dążąc do Szczytu, ozdobionego girlandami z zieleni i kwiatów, oraz chorągwiami o barwach papieskich. Kompanja honorowa 27 p. p. sprezentowała broń przed przesuwającym się obrazem. Pod baldachimem na podwyższeniu zasiadł ks. Prymas, naprzeciw tronu P. Prezydent R. P. w otoczeniu biskupów.

Sumę pontyfikalną celebrował ks. Prymas w licznej asystencji duchowieństwa.

Wszyscy wierni pod dyrekcją O. Paulina odśpiewali potężnym chórem pieśni religijne. Następnie przepiękne przemówienie wygłosił Jezuita z Krakowa, ks. Rostworowski, mówiąc m. innemi:

„Nie samym chlebem człowiek żyje — zdanie to potwierdza historja narodu, bo jeżeli one niespożyte być mają, muszą się kierować miłością, prawdą i pięknem, cnotami nadprzyrodzonemi. Bóg zaopatrzył Polskę w specjalną łaskę Swą, dając Polakom wielką świątnicę, jaką jest Częstochowa. Dziś, w dzień jubileuszu składam Ci Matko Najświętsza imieniem całego narodu hołd i dziękczynienie, żeś była podporą tej wielkiej wiary, słońcem miłości, rozstawiając Swój namiot tu, gdzie po dzikich hordach została na Jej twarzy podwójna blizna od pałasza. Przetrwałaś wszystko— husytyzm czeski, niemiecką reformację XVI wieku, wykazałaś moc Swą tam, gdzie z awało się ratunku niema, sprawiłaś cud niesłychany raz, gdy pod naporem Szwedów ostała się jedna w Polsce mała wysepka Łaski Bożej — Częstochowa i poraz drugi, gdy na ziemi stanął mocną stopą wróg, łączący w sobie bizantyjski fałsz z porywczością Wschodu. Wówczas to okazało się, czem jest Częstochowa dla Polski.

Z całego kraju płynęły fale ludzkie z błagalną modlitwą na ustach. Była to misyjna wędrówka do skarbnicy wiary, która nie zawiodła. Polska zmartwychwstała. Obraz Matki Boskiej wszystkim nam przypomina miłość, która powinna być wzajemną podporą. Przychodzą nowe czasy. Oby Jasna Góra była jako źródło, oblewające całą tę ziemię i przechodzące w słońce tej krainy. Oby za sprawą Matki Boskiej Częstochowskiej te słowa biblijne stały się dla nas celem. Oby Polacy byli zawsze prawowitymi synami tej Matki Najświętszej".

Po kazaniu ks. kardynał Hlond udzielił P. Prezydentowi i klęczącym błogosławieństwa kardynalskiego, a następnie papieskiego. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

O godz. 18.30 odbyło się nabożeństwo przed ołtarzem szczytowym. Po nabożeństwie w uroczystej procesji odniesiono Cudowny Obraz do kaplicy. Spazmatycznym szlochem żegnały tłumy Obraz Matki Bożej.

Śmiertelne porażenie prądem. Burza, jaka wczoraj wieczorem nawiedziła nasze miasto, pociągnęła za sobą tragiczne następstwa. Rozszalały wicher zerwał przewody elektryczne przy ul. Sobieskiego przed domem Nr. 38 i rzucił je na stojącego tam 9-letniego Henryka Nawrockiego, który upadł na ziemię śmiertelnie porażony prądem. Na ratunek chłopcu przybiegł przechodzący wówczas p. Stanisław Kępiński i odciągając nieszczęśliwego od przewodów, sam doznał poparzenia ręki, wskutek dotknięcia drutu. Na miejsce wypadku przybył lekarz Kasy Chorych, dr. Zand, który udzielił pomocy Kępińskiemu. Nawrocki wskutek silnego porażenia zmarł.

Nieporozumienia rodzinne zakończone śmiercią 2 osób. Krwawa tragedja rozegrała się wczoraj we wsi Kamińsko, gminy Przystajń.

Pod wspólnym dachem zamieszkiwali tam od pewnego czasu 34-letni Wincenty Wręczycki, brat jego 29 letni Roch i żona tego ostatniego, 24-letnia Stefanja. Między braćmi dochodziło często do zatargów, Wincenty bowiem — jak twierdzą sąsiedzi — pragnął pozbyć się niewygodnych krewniaków i w ten sposób zagarnąć cały majątek.

Ostatnio zatargi te przybrały groźniejsze rozmiary i Wincenty Wręczycki wpadł na iście szatański pomysł, który miał wybawić go raz na zawsze od znienawidzonego brata i jego żony.

Wczoraj o godz. 4 nad ranem, gdy wszyscy pogrążeni byli w głębokim śnie, Wincenty uzbroiwszy się w siekierę, podkradł się do łóżka brata i zadał mu kilka okropnych ciosów siekierą, kładąc go trupem na miejscu. Następnie morderca podszedł do śpiącej bratowej i zadał jej b. ciężkie uszkodzenie ciała.

Po dokonaniu tego ohydnego czynu zbrodniarz zastanowił się, co dalej czynić. Doszedł widocznie do przekonania, że podejrzenia obrócą się przeciwko niemu i nie minie go stryczek, to też wyciągnął rewolwer systemu „Parabellum" i wystrzałem w serce sam wymierzył sobie sprawiedliwość. Stefanję Wręczycką w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala w Krzepicach. Na miejsce strasznego wypadku wyjechały władze śledcze i sądowe.

Nieudałe włamanie. Dziś w nocy o godz. 2 dwóch rycerzy klucza i wytrycha dostało się górnemi okienkami bramy na podwórze domu w II Alei Nr. 21, usiłując włamać się do sklepu „Renomy." W tym celu wybili szybę okienną w przyległym do sklepu pokoju od podwórza, ale tu napotkali przeszkodę w postaci kraty żelaznej. Niezrażeni, próbowali wybić filongi w drzwiach wejściowych z sieni, lecz i tu pech ich prześladował, natrafili bowiem na sztaby żelazne. Wreszcie hałas przebudzonych mieszkańców domu spłoszył pechowych złodziejaszków.

Tragiczna śmierć włościanina. We wsi Złochowice, gm. Opatów, wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć wieśniaka. Oto 44-letni Jan Wójcik został porwany przez pas transmisyjny młockarni i uległ zmiażdżeniu klatki piersiowej. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Statystyka chorób zakaźnych i zgonów. W ub. tygodniu miejski wydział zdrowia zanotował 11 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na dur brzuszny — 2, płonicę —4, odrę — 1, różę — 1, czerwonkę —1, zapalenie opon mózgowych — 1 i wądlik — 1. W tymże tygodniu zmarło 30 chrześcijan i 3 żydów.

Fałszywy alarm. Wczoraj wieczorem Straż Ogniowa została zawezwana telefonicznie do pożaru przy ul. św. Barbary nr. 44. Po przybyciu na miejsce okazało się, że alarm był fałszywy.

Wyczyny młodocianych łobuzów. Wczoraj w pobliżu więzienia na Zawodziu kilkunastu chłopców w wieku od 8 do 14 lat poczęło obrzucać przechodniów kamieniami.

2 osoby doznały uszkodzeń ciała. Warto zaznaczyć, że „wyczynom" tym przyglądali się rodzice młodocianych łotrów i nie reagowali zupełnie na takie postępowanie. Niewątpliwie policja zajmie się poskromieniem awanturników.

Ogłoszenie.

N. E. 2070-32.

Komornik Sądu Grodzkiego-Powiatowego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 60 (dawniej ul. Jasna 5), ogłasza, że w dniu 19 sierpnia 1932 r od godz 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Krótkiej Nr. 13, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do JAKÓBA GOLDBERGA, mianowicie: maszyny do linjowania firmy „Kelhbach & Co" ocenionej na zł. 1000.

Dnia 1 sierpnia 1932 roku.

Komornik Sądowy **K. PEŁKA.**

Chytre sprawki karczmarza we wsi Kamienica.

Karczmarz we wsi Kamienica nie cieszył się mirem wśród gospodarzy. Mówiono sobie półgębkiem, że namawia parobków. albo gospodarskich synów do kradzenia owsa, wzamian za który otwierał kredyt na wódkę, piwo, śledzie lub nawet korale dla dziewcząt. Nadomiar złego tak potrafił omotać chłopaków groźbami, tak im opowiadał o złości panów-ojców, albo niemiłosiernym starszym z policyjnego posterunku, że żaden z chłopaków za nic w świecie nie wydałby karczmarza tem bardziej, że każdy tydzień kończy się sobotą i niedzielą... Podejrzewano karczmarza o inne sprawki, ale z zarzutów należenia do bandy przemytników tytoniu potrafił się wykręcić, choć inni musieli za to odpowiadać... Być może też, że przycichł nieco, czekając, aż ucichną wszelkie podejrzenia, tymczasem zaś robił uboczne szacherki. Byłoby się może nawet wszystko upiekło, gdyby nie sprawa z Gajdą. Wincenty Gajda był chłopem nierozgarniętym, miał parę morgów ziemi po rodzicach, ale rozsądku ani za grosz. Nieco lepiej działo się jeszcze, gdy żyła nieboszczka żona, ale ta zmarła przy połogu. Dwóch synów — podrostków rozbisurmaniło się na dobre, nie mając żadnego posłuchu dla rodzica. Czuł to również i Gajda, ale topił wszelkie frasunki w karczmie. Zresztą nie działo mu się tak źle. Jeżeli czegokolwiek potrzebował, to szedł jak w dym do karczmarza, a ten mu borgował, ile wlazło. Źle się zaczęło dopiero wówczas, gdy karczmarz wyłudziwszy od Gajdy podpisy na wekslach, nietylko zaprzestał mu borgować, ale z dnia na dzień groźniej i srożej poczuł się upominać o pieniądze. Przychodziło już do tego, że karczmarz przy ludziach opowiadał, jak to go Gajda „okradł" i nie chce mu teraz zwrócić pieniędzy. To też, gdy gruchnęła wieść, że karczmarz chce licytować Gajdy dobytek, ludzie mówili, że to ciężka sprawa, ale Gajda sobie na nią zasłużył. Do licytacji jednak nie doszło. Któregoś dnia karczmarz zawołał do siebie Gajdę z synami, coś tam długo z nimi gadał, dość że kredyt na nowo im otworzył. Ludzie dziwili się tylko, że Gajda pilniej się do roli włożył z jednym synem, podczas gdy drugi na usługach karczmarza ciągle jeździł i powracał z nieznanemi bliżej towarami. Było już dobrze ku jesieni, gdy pewnego dnia zjechała policja z jakiemiś po miastowemu ub.anymi urzędnikami. Zakazali karczmarzowi wychodzić z domu, pod którym stanął jeden z policjantów po przeprowadzeniu rewizji. Reszta zaś z urzędnikami poszła na pole Gajdy, to pole za rzeczką, oddalone od wsi. Ksiądz proboszcz rozmawiał z urzędnikami i widać było, że jest wielce wzburzony. Ktoś słyszał nawet, jak mówił „wstyd dla całej parafji". Sedna rzeczy dowiedział się odrazu sołtys, a stąd poszło po ludziach. Oto policja przychwyciła młodego Gajdę z transportem przemycanego tytoniu, który wiózł od granicy. Karczmarz dawał wiejskim dzieciom cukierki, aby zbierały paczki od tytoniu, albo wypraszali od ojców i braci, poczem przemycany tytoń pchał do paczki, kleił i sprzedawał jak monopolowy. Wylazło też na jaw, że karczmarz nie kontentował się przemycanym tytoniem, ale namówił jeszcze głupiego Gajdę, aby ten potajemnie bez skarbowego pozwolenia plantował tytoń. Jak wiadomo, kary pieniężne za przemyt i potajemne plantowanie są bardzo duże, to też Gajda chodzi dzisiaj po proszonem, a karczmarz siedzi w kryminale za fałszowanie monopolowego opakowania na przemycanym tytoniu.

J. Pol.

V-ty Ogólnopolski Zjazd Straży Ogniowych.

W niedzielę 14 b. m. rozpoczął się w Warszawie 2-dniowy V Zjazd delegatów Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. Na zjazd przybyło do stolicy 362 oficerów i 2.345 strażaków ćwiczących oraz przeszło 1.500 delegatów.

W niedzielę o godz. 9 rano na placu wyścigów konnych w Mokotowie uroczystości zjazdowe rozpoczęły się mszą polową, odprawioną w obecności wielotysięcznej rzeszy strażackiej przez ks. Marka. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów strażackich przed władzami Związku. O g. 10.30 nastąpiło uroczyste otwarcie obrad zjazdu w wielkiej auli politechniki warszawskiej. Obrady zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, którego orkiestra powitała odegraniem hymnu państwowego.

Pierwsze przemówienie wygłosił wojewoda warszawski Twardo, jako prezes Związku straży pożarnych, który powitał na wstępie P. Prezydenta, poczem podkreślił ważność działalności straży pożarnych w Polsce. Zkolei przemawiał min. spraw wewn. Pieracki, który tak, jak poprzedni mówca, podkreślił wielką doniosłość straży pożarnych oraz zaznaczył, że czynniki rządowe interesują się rozwojem strażactwa, czego najwymowniejszym dowodem jest fakt, że protektorat honorowy nad Związkiem objął Prezydent Rzplitej Mościcki oraz Marszałek Piłsudski.

Następnie w imieniu międzynarodowego Związku straży pożarnych zjazd powitał płk. Pouderoux, komendant główny straży pożarnych w Paryżu, przedstawiciel polskich oddziałów ochotniczej straży pożarnej w Czechosłowacji, p. Cichy, którego mowa przyjęta została burzą oklasków. W słowach prostych przyniósł on pozdrowienie od polskich strażaków w Czechosłowacji, składając równocześnie gorące życzenia pomyślnego rozwoju.

Po przemówieniach prezes Ochot. Straży w Ostrowitem, Strycharzewski, wręczył P. Prezydentowi model sikawki ręcznej, wykonanej przez strażaków w Ostrowitem, poczem P. Prezydent opuścił Politechnikę, udając się na uroczystości jubileuszowe na Jasną Górę.

Następnie prezes Twardo odczytał kilkadziesiąt depesz powitalnych od organizacyj społecznych krajowych i zagranicznych, m. in. od prez W. Sławka i Związku Legjonistów. Uczestnicy Zjazdu uchwalili wysłanie depesz do Marszałka Piłsudskiego, Prymasa Polski, ks. kardynała Hlonda, z okazji odbywających się uroczystości na Jasnej Górze i do Komitetu organizacyjnego Zjazdu Legjonistów w Gdyni.

W godzinach popołudniowych na torze wyścigowym odbyły się zawody strażackie grupowe i jednostkowe, poczem zebrało się plenum Zjazdu, na którem wygłoszono kilka referatów.

Wczoraj, w drugim dniu Zjazdu odbył się pochód strażaków do Grobu Nieznanego Żołnierza, zawody strażackie, jednostkowe, strzeleckie i lekkoatletyczne, popisy i pokazy w zakresie obrony przeciwpożarowej, wychowania fizycznego, samarytańskiego, obrony przeciwgazowej, popis, orkiestr i zawody marszowe.

Po zakończeniu zawodów odbył się bankiet oficjalny.

Z KRAJU.

Posady za kaucjami.

Przed kilku tygodniami pojawił się w Grudziądzu niejaki Włodzimierz Chmielewski i stanął na czele szumnie zareklamowanego przedsiębiorstwa „Posłaniec".

Chmielewski angażował księgowych, maszynistki i inkasentów i pobierał od nich kaucje od jednego do dwóch tysięcy złotych.

Ch. angażował również woźnych i tragarzy, pobierając odpowiednio niższe kaucje.

Przed kilku dniami Ch. ulotnił się w niewiadomym kierunku, nie zwracając ani jednej kaucji i nie wypłaciwszy zaległych zarobków. O Chmielewskim dowiedziano się teraz, że w podobny sposób pracował przedtem na terenie Chełmna i Swiecia i tamtejsza policja zainteresowała się jego osobą.

Podobnym opryszkiem okazał się niejaki Edward Musakowski, przedstawiciel firmy „Eda" w Poznaniu.

M. w Grudziądzu otworzył agenturę tej nieznanej firmy i ofiarowywał „dobrze płatne posady" w swem przedsiębiorstwie, oczywiście za złożeniem kaucji. Reflektantów na posady z wymaganą kaucją zgłosiło się wprawdzie wielu, lecz Musakowski już nie zdążył pozbawić ich pieniędzy, ponieważ policja tymczasem ujęła go. Musakowskiego ścigała prokuratura poznańska listami gończemi. Oszusta odstawiono do więzienia sądowego w Poznaniu.

Krwawa zemsta komunisty.

Przed kilku laty skazany został w Łodzi za działalność wywrotową na 3 lata więzienia niejaki Wacław Raj. Ostatnio został on wypuszczony na wolność i zamieszkiwał ponownie w zajmowanem przez rodzinę mieszkaniu.

Raj przypuszczał, iż został zdemaskowany przez 20 letniego wówczas Lucjana Mańkowskiego, jednego z sąsiadów.

W związku z tem dał Mańkowskiemu przy najbliższej sposobności do zrozumienia, iż nie omieszka „zapłacić mu" za czas, spędzony w więzieniu. Mańkowski wziął groźby Raja na serjo, wskutek czego przez kilka dni bawił poza domem, zaglądając do mieszkania na krótko, przeważnie w porze nocnej.

Raj jednak zdołał ustalić kiedy Mańkowski przychodzi do domu i wraz z bratem swoim Feliksem, zaczaili się we wnęce bramy domu. Pierwszy z braci zaopatrzył się w siekierkę, drugi — w rurkę gazową.

Po długich wyczekiwaniach na zupełnie pustym w porze nocnej chodniku pojawił się Mańkowski.

Gdy zbliżył się do bramy, w której przygotowano zasadzkę, obaj bracia rzucili się nań, zadając mu szereg ciosów siekierką i rurką żelazną. Zaskoczony znienacka Mańkowski nie zdążył nawet pomyśleć o obronie i runął na ziemię, brocząc krwią.

Napastnicy pobiegli w stronę ulicy Limanowskiego. Uciekając natknęli się po drodze na jakiegoś spóźnionego przechodnia, który w chwilę potem znalazł nieprzytomnego Mańkowskiego.

Z pobliskiego komisarjatu zawezwano lekarza pogotowia, który stwierdził u Mańkowskiego złamanie kości ciemieniowej i szereg głębokich ran, zadanych tępem i ostrem narzędziem.

Na podstawie zeznań przechodnia, który widział uciekających morderców, Wacława i Feliksa Rajów aresztowano.

Mańkowki przewieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala.

ZE SWIATA.

Król pustyni stchórzył przed dzwonkiem rowerowym.

Młoda misjonarka angielska Muriel Painter, pracująca w Afryce południowej, miała temi dniami niezwykle emocjonującą przygodę, która na szczęście dla niej, zakończyła się szczęśliwie.

Misjonarka udała się na rowerze do jednej z odległych i na uboczu leżących osad krajowców. W drodze zbłądziła, a gdy zauważyła swą pomyłkę i zawróciła, zapadał już zmierzch. Noc zbliżała się szybko i odważna dziewczyna musiała zejść z roweru, by w ciemności nie zawadzić o korzeń drzewa. Droga wiodła poprzez gęsty las, gdy nagle rozległ się straszliwy ryk i z gąszczu wysunął się olbrzymi łeb dorosłego lwa.

Pierwszą myślą mis Painter było porzucić rower i uciekać, co sił w nogach. Ale wnet uświadomiła sobie, że taka ucieczka byłaby zupełnie bezcelowa, gdyż lew z łatwością mógłby ją dopędzić. W zdenerwowaniu swojem, idąc przycisnęła automatyczny dzwonek swego roweru, który wydał głośny dźwięk. Efekt dzwonka był zgoła nieoczekiwany. Lew usunął się w krzaki, nie spuszczał jednak z oka swej ofiary lecz towarzyszył jej, posuwając się naprzód w gąszczu. Misjonarka trzymała go w szachu, przyciskając od czasu do czasu dzwonek, na którego dźwięk, król pustyni zawsze oddalał się nieco w głąb lasu.

Denerwujący i niebezpieczny ten spacer w tak groźnem towarzystwie trwał około pół godziny. Po upływie tego czasu panna Painter ujrzała przed sobą migocące światło latarni i usłyszała głos ludzki. Ktoś szedł tą samą drogą co ona, lecz w przeciwnym kierunku. Misjonarka ostrzegła nieznajomego przed bliskością lwa, poczem światło latarni zniknęło a misjonarka szczęśliwie dotarła do domu. Gdy nazajutrz odbywała pieszo tę samą drogę, znalazła na niej latarnię i kilka kości ludzkich.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA dnia 18 sierpnia.

11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
12.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.45 Płyty gramofonowe.
13.35 Płyty gramofonowe.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.10 Płyty gramofonowe.
15.30 Komunikat L. O. P. P.
15.35 Płyty gramofonowe.
16.35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
16.40 „Wśród książek".
17.00 Koncert solistów.
18.00 Odczyt z Wilna.
18.20 Muzyka lekka i taneczna.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.45 Komunikat rolniczy Min. Roln.
19.55 Program na dzień następny.
20.00 Muzyka lekka.
21.20 Słuchowisko z Krakowa.
22.30 Dodatek do Pras Dz. Radj.
22.35 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotniczej.
22.00 Muzyka taneczna.
22.40 Wiadomości sportowe.
22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 18 sierpnia.

11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak.
12.05 Program na dz bież.
12.10 Codz. Przegl. Prasy Polskiej z Warsz.
12.20 Płyty gramofonowe.
12.40 Kom. meteorol. z Warszawy.
12.45 Płyty gramofonowe.
14.00 Komunikat gospodarczy.
15.00 Kom. gospod. z Warszawy
15.10 Płyty gramofonowe.
15.30 Kom. L. O. P. P. z Warszawy.
15.35 Płyty gramofonowe.
16.40 Transmisja z Warszawy.
18.00 Odczyt z Wilna.
18.20 Muzyka taneczna z Warszawy.
19.15 Rozmaitości.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Komunikaty harcerskie.
19.35 Pras. Dz. Radj. z Warszawy.
19.45 Odczyt.
20.00 Muzyka lekka z Warszawy.
21.20 Słuchowisko z Krakowa.
21.50 Dod. do pras dz. radj. z Warszawy.
21.55 Komunikat meteor. z Warszawy.
22.00 Program na dz. następny.
22.05 Muzyka taneczna.
22.40 Wiad sport. z Warszawy.
22.50 Muzyka taneczna.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. [illegible] Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99